Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 13/25 KWIETNIA № 33 ROK 1852

WIMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO
MIKOŁAJA I-go
Cesarza Wszech Rossji, Króla Polskiego
i t. d., i t. d., i t. d.
Rada Administracyjna Królestwa.

Zważywszy, że w mieście prywatném Szczekocinach od dawnych czasów pobierane były opłaty na rzecz dziedziców tegoż miasta, pod tytułem targowego i jarmarcznego, wedle taryffy, przez Rząd niepotwierdzonéj, a dla kontrybuentów uciążliwéj; na wniosek więc w téj mierze przez Kommissją Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych uczyniony, stanowi co następuje:

Art. 1. W mieście prywatném Szczekocinach pobierane być mają odtąd na rzecz dziedziców tegoż miasta, w dni targowe i jarmarczne, od ludzi obcych przybywających do miasta na targi i jarmarki, następujące tylko opłaty:

1. Od tassu wielkiego kupieckiego po kop. sr. 15.
2. Od tassu kramarskiego 7½ kop. sr.
3. Od stolika drobnego towaru, podobnież od fury wyrobów rękodzielniczych po 3 k. sr.
4. Od rzemieślników z wyrobami przybywających, 4 k. sr.
5. Od fury zboża lub drzewa na sprzedaż przywiezionego, 3 k.
6. Od fury wiktuałów, 2 k. sr.
7. Od konia lub bydlęcia na sprzedaż przyprowadzonego 1 kop.
8. Od świni, kozy, owcy lub cielęcia, również na sprzedaż przyprowadzonych, ½ kop. sr.

Art. 2. Wkłada się na dziedziców miasta Szczekocin obowiązek, aby rynek i ulice miasta, własnym swym kosztem stopniowo, z wpływów osiąganych z targowego i jarmarcznego, brukowali i bruki te utrzymywali, pod rygorem zawieszenia w poborze opłat.

Art. 3. Ogłoszenie i wykonanie niniejszego Postanowienia, Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych poleca się.

Działo się w Warszawie, dnia 26 lutego (9 marca) 1852 r.

Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek (podpis.) *Xiążę Warszawski.*
Dyrektor Główny Prezydujący w Kommisji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Jenerał-Lejtnant (podpisano) *Wikiński.*
Sekretarz Stanu, Rzeczywisty Radca Stanu (podpisano) *T. Le Brun.*

O USPOSOBIENIU ROLNIKA
i niektórych wadach w gospodarstwie naszém.
(przez Aloizego Fibicha).
(Dokończenie).

Takie jest rzetelnie położenie nasze w obec innych ludów europejskich, pracujących, rachujących się i oględnych. Rozbierzmy tedy sercem otwartém, szczerze, czy tak daléj iść może? w co się obrócą nasze gospodarstwa? w co my się sami obrócim? co czeka nasze dzieci?

Jeżeli ostatnie lat pięć były dla nas straszliwą katastrofą, która nie tylko zagroziła nam, ale postawiła nad przepaścią, następne lat 5 wystarczą na rozwiązanie téj katastrofy. Trzy części dzisiejszych właścicieli z majątku, a najmniéj dwie części dzierżawców z possesyj wyjdą; miejsca jednak te nie zostaną próżne! Nowi zaś dziedzice, dzierżawcy, nie podadzą nam i naszym dzieciom kawałka chleba; nić historyczna w naszém społeczném życiu przerwaną zostanie, a jedyna ucywilizowana klassa ludzi utworzy nowy proletaryat.

Tak jest wiele powodów obejrzeć się na położenie nasze, i te są powody, abyśmy na przyszłość dla następnego pokolenia pomyśleli o wychowaniu młodzieży obojéj płci, w stosunku do dzisiejszych potrzeb, a mianowicie do rolniczego przemysłu. Już o tém mówiłem po części w artykule o kwalifikacji rolnika, rozwijam to dzisiaj powtórnie, sądząc, że nigdy nie jest dosyć ostrzegać się o grożącém niebezpieczeństwie.

Przy dzisiejszym stanie podatkowania, przy dzisiejszéj potrzebie produkcji, w dzisiejszym świecie kapitału, ostać się może majątek, rodzina i człowiek, ale tylko zasadą wielkiego Franklina, którą jest: *oszczędność i praca.* W tych dwóch słowach leży wszystko, nasza przyszłość, którą we własnych chęciach, we własnym ręku mamy.

Jeżeli należy nam mieć nadzieję i możność ratowania się, w takim razie powinniśmy szczerze obejrzeć się, zrobić naprzód porządek w obyczajach czyli zwyczajach naszych, wypędzić zbytek i pozór do zbytku, przywrócić mniéj więcéj starodawną prostotę, poprzestanie na sobie, a to utworzy kapitały które tak rzadko wkładaliśmy w produkcją gospodarską: każdy grosz oszczędzony, niech pomnaża zasoby rolnicze. W takim razie zamiłujemy gospodarstwo, a ziemia takie starania usilne odwdzięczy i wiele jeszcze dać może. Aby dojść do tego celu, sprawa ta powinna się stać sprawą obywatelskiéj opinji, przedmiotem dyskussji domowych, pism czasowych.

Zaprzeczyć nie można, że wielu większych właścicieli ziemskich pojęło to położenie, i skromnością obyczajów i obejścia się, oraz pracą i produkcją przyświecają nam przykładem: wiele domów średnich są również pożądanym wzorem i słusznie tylko z góry najkorzystniéj rozpłynie się dobre; ale to wszystko jest jeszcze w ogromnéj mniejszości i nie rzuciło zbawczego światła na ogromną większość. Od możniejszych tedy może się rozpoczynać przykład. Organem opinji publicznéj niech będą właśnie najmożniejsi ludzie. Rodziny mające stosunki liczne, niech sobie zrobią to zadanie (choćby sami tego nie potrzebowali), aby wyrugować zbytek a pracę i produkcją powiększyć, pomiędzy zaś tém wszystkiém najważniejsze jest: pojąć zasadę wychowania.

Najpierwszym jest obowiązkiem rodziców, dać swoim dzieciom wykształcenie naukowe, koniecznie we własnym kraju. Trzeba, aby ich władze umysłowe rozwijały się na tle rodzinném, aby z gruntu pojmowali nasze stosunki społeczne, których za granicą bynajmniéj się

nie nauczą, a które później. po opłaceniu wielu błędami, dopiero sami zdobywać będą musieli, a częstokroć wcale się z niemi nie pogodzą. Synowie powinni słuchać nauk w szkołach i uniwersytetach krajowych: po ukończeniu tychże byłoby z pożytkiem, aby młodzieniec szczególniéj zamiłowany w jakiéj odrębnéj nauce, szukał jeszcze wyższego światła, i za granicą: to również może mieć miejsce, ale kiedy jest prawdziwą potrzebą; bo zwykłe podróże za granice naszéj młodzieży powszechnie złe skutki sprowadzają: byłyby pożytecznemi odbyte w wieku dojrzalszym, po poznaniu już prawdziwém położenia krajowego i warunków, na jakich się nasze społeczeństwo opiera.

Synowie nasi powinni być od pierwszéj młodości wprawiani do pracy nie tylko umysłowéj jeżeli ich powołaniem ma być rolnictwo, powinni go umieć jako rzemiosło.

Nie godzi się powierzać fabryki niewprawnemu rzemieślnikowi: należy ich zatém przysposabiać do tego zawodu w sposób aby go umieli użytecznie prowadzić. Obok części naukowéj rolnictwa, powinni nasi synowie mieć pewną wprawę mechaniczną, a już to co najmniéj, umieć orać.

Jeżeli z rolnictwem jest połączony jaki przemysł np. cukrownictwo, gorzelnictwo, piwowarstwo, powinni w tego rodzaju zakładzie fizycznie pracować i kształcić się. Nie godzi się zaś pod żadnym pozorem, szczególniéj w średnich majątkach, dopuszczać młodych ludzi na improwizowanych gospodarzy; owszem powinien każdy przed powierzeniem mu zakładu rolniczego na własną już rękę, wprzód odbyć praktykę po dobrych gospodarstwach, i użytecznem tam sprawowaniem się dać niejako próbę swego usposobienia. Nakoniec, w całém ciągłém sposobieniu młodzieńca do stanu rolniczego, trzeba w niego wpoić tę najważniejszą, że tak nazwę, moralną stronę zawodu, to jest: że obok nauki jak ma się obchodzić z ziemią, aby wydawała najwyższe plony, z inwentarzami aby ich gatunek podnosić i intratę osiągnąć, ma szczególniéj posiadać dar *rządności i oględności*: powinien wiedzieć, że kapitał którym obraca jest jak warsztat, jak narzędzie w ręku rzemieślnika, że tylko częścią zysku z tego kapitału może rozporządzać na osobiste wydatki; samego zaś narzędzia, samego warsztatu nie godzi się używać pod klątwą bankructwa. Jednem słowem, niech nasi synowie uwierzą, że takiém postępowaniem mogą obok pracy być bogatymi i mogą postępować w przyjemnościach, wygodach umiarkowanych, co się należy ludziom: ale niech nie idą za dzisiejszym zwyczajem używania przed czasem.

Teraz parę słów do matek i córek. Kobieta w społeczności jakkolwiek zajmuje drugie miejsce, z tém wszystkiém jest duszą tego kółka, od którego byt, spokojność i szczęście rodziny zależy. Mąż jest głową, jest władzą, żona pierwszym dożywotnim ministrem. Żona swoim kobiecym instynktem, cierpliwością i stałością, jeżeli nie zawsze wszystko, to przynajmniéj bardzo wiele przeprowadzić może; sprawdza to rzecz i sprawdzają to dawne przysłowia. Kobiety matki, dla których dzieci, ich los, ich przyszłość, jest stroną najtkliwszą, od których pierwsze rozwinięcie umysłu, pierwsze skłonności do dobrego i złego wypływa, mają najważniejsze zadanie pojąć rzeczywistość i prawdziwe położenie nasze. Przechodzi moją zdolność pisać rady dla matek; zostawiam to ich sercu i talentowi ich płci: ograniczę się tylko na niektórych pytaniach:

1. Dzisiejsze wychowanie córek, skierowane jedynie do upiększenia powierzchowności i talentów, z skutkiem rzadko pomyślnym na prawdę, czy ma korzystny wpływ na ich przyszłość?

2. Zupełne opuszczenie nauk technicznych, to jest, krawiectwa, kucharstwa, obchodzenia się z nabiałem, krowami, przędziwem i uprawą lnu, wydawaniem z spiżarni, czy się zgadza z położeniem naszém?

3. Wyprawy zbytkowe, konsumujące część posagów lub całe wyposażenie, czy nie korzystniéj byłoby zamieniać na fundusz potrzebny do rozwinięcia przyszłego zawodu?

4. Czy się godzi przyjmować konkurencją tam, gdzie prawdziwie nie masz krociów czystego majątku, wystawną, o powozach, cugach, liberjach, kiedy to stanowi tak krótko trwałą komedją? kiedy to jest śmieszna parodya udawania pana, a niszczy częstokroć cały zasób przyszłego sposobu do życia?

5. Czyby to nie było najlepszą modą, imponowanie wielkim przymiotem, imponowanie rozumem: to jest, przestawać na sobie, na własnéj skali, imponować pracą, roztropnością?

Matki! na te pytania niech odpowie wasze serce! przypomnijcie sobie skutki błędów podobnych we własnych lub znajomych rodzinach.

Zmieńmy z gruntu nasze zwyczaje, a z góry od wyższych niech pada ten szczęśliwy przykład, który będzie dowodem prawdziwéj miłości kraju. Więcéj pracy a mniéj potrzeb, naszą społeczność poprowadzi do postępu; a jeżeli z góry warstwami ten przykład zaświeci, będziemy mniéj narzekać na brak moralności i sumienności, i każdy człowiek znajdzie się na własném miejscu.

Ta jedyna droga do niezawisłości moralnéj, do siły, a nawet do powrotu dostatków i bogactw; ta jedyna droga do rzeczywistego zajęcia stanowiska w społeczności europejskiéj, które dziś tylko pozornie zajmujemy, a wkrótce nawet teatralnie już nie będzie można zajmować, gdy spadnie kurtyna osłaniająca nędzę majątkowego położenia naszego.

(Rocz. C. K. Tow. Gosp. Rol. Krak.).

O UPRAWIE i OBRABIANIU LNU.

Ciąg dalszy.

Przyrządzenie lnu.

Przyrządzenie lnu obejmuje w sobie trzy czynności główne, mianowicie: moczenie czyli roszczenie, tarcie i trzepanie lnu. Ważnem zadaniem dzisiejszych czasów, jest wydoskonalenie tych czynności, celem wydobycia ze słomy lnianéj jak największéj ilości i w najlepszym gatunku włókna. Podnosząc ilość i jakość produktu surowego, podniesiemy zarazem i przemysł na uprawie téj rośliny oparty.

Roszczenie jest najważniejszą i najtrudniejszą czynnością, któréj podlega len, w celu odłączenia włókna od innych części łodygi, i zrobienia go do wyprzędzenia najwłaściwszym. Łodyga lnu składa się z rdzenia czyli części drzewiastych, z nitek włóknistych, które tę rdzeń drzewiastą prostopadle otaczają, i z delikatnéj zewnętrznéj błonki, która włókno pokrywa. Pojedyncze nitki włókniste między sobą, a razem ze rdzeniem są połączone za pomocą jakiejś materji gumowatéj, ożywionéj. Roszczenie jako proces chemiczny jest fermentacją zbliżającą się do gnicia, a mającą na celu zniszczenie téj siły spajającéj bez nadwerężenia włókna. Ztąd téż pochodzi, że roszczenie nadzwyczajnéj wymaga baczności, chcąc utrafić moment, w którym siła spajająca zupełnie zniszczoną została;—gdyż tak zawczesne, jako i zapóźne ukończenie roszczenia, znaczne szkody za sobą pociąga. Dotychczas roszczono len jak wiadomo, trzema sposobami, mianowicie: w wodzie stojącéj lub rzecznéj, na rosie, lub też za pomocą wody i rosy zarazem. Chcąc len rościć za pomocą rosy, rozkłada się go cienko na trawnikach lub łąkach suchych, wystawiając go tak od 14 do 50 dni na wpływ rosy, deszczu i powietrza atmosferycznego. Taki sposób roszczenia zawisł zupełnie od zmian powietrza. Czas słotny przyspiesza, czas zaś pogodny utrudnia roszczenie.

Roszczenie w moczułach używa się w braku stosownéj wody rzecznéj. W tym celu kopią się doły w ziemi, w które się woda sprowadza. Urządzając moczuły, wypada być bacznym na najmniejsze okoliczności, ponieważ uchybienie w drobnych i na pozór nic nieznaczących miejscowych okolicznościach, niszczy częstokroć całe przedsiębiorstwo. Ziemia stanowiąca dno i ściany moczuły, wywiera wpływ niekorzystny na kolor włókna. Ziemie gliniaste, piaszczyste, torfiaste i napływowe, nadają włóknu barwę ciemną, a tém samém zniża się wartość produktu. Woda do moczuły sprowadzona nie powinna pochodzić ze źródeł, a tém mniéj płynąć przez ziemie w części mineralne, bogate; i woda deszczowa nieodpowiada celowi. Prócz tych niedogodności musi rolnik częstokroć walczyć z niepewnością, czy len już dostatecznie lub za mało jest zroszczonym. Noc jedna ciepła, duszna,

podczas roszczenia, może fermentacją za nadto przyspieszyć; co też daje powód, że rolnicy przedwcześnie wydobywają len z moczuły, kończąc roszczenie na rosie. Skutki takiego postępowania dają się widzieć na targach, gdzie częstokroć paździerze u lnu już wypawionego spostrzegać się dają. Letnia pora jak się pokazuje, niekorzystnie wpływa na ten sposób roszczenia; a przytém i ręce do innych róbót w téj porze najpotrzebniejsze, odrywać jest trudno. W zimie z powodu zazimnéj temperatury, roszczenie miejsca mieć nie może. Wszystkim tym niedogodnościom już zapobieżono, jak niżéj zobaczymy.

Belgja jest krajem zajmującym najpierwsze miejsce pod względem roszczenia lnu. Do pierwszeństwa tego wiele się przyczynił zwyczaj sortowania łodyg lnianych przed roszczeniem, i blichowanie tychże po roszczeniu. W Belgji roszczenie w wodzie płynącéj jest w używaniu; wyjątkowo tylko roszczą w moczułach, które urządzają na kanałach, lub też budują umyślnie do tego stósowne skrzynie. Po dokładném wysortowaniu pojedyńczych łodyg, a późniéj całych snopków, wkładają do skrzyń z łat zbudowanych, słomą starannie wysłanych, wiązki lnu cylindrowo i równo ułożone. Łodygi w wiązkach są tym sposobem ułożone, że w jednéj połowie wiązki korzenie idą na dół, w drugiéj zaś połowie sterczą do góry, poczém przykrywają len słomą, przykładają deskami, na które w razie potrzeby kładą kamienie, ponieważ skrzynia taka pływać powinna ciągle, pod wodą niedotykając dna. Skrzynie tak wyładowane, wpuszczają z portów umyślnie do tego zbudowanych do rzeki. W ciągu procesu chemicznego, stają się skrzynie raz lżejsze, znów cięższe, a tém samém, raz się wydobywają nad powierzchnią wody, lub też na dół opadają. Człowiek trudniący się roszczeniem lnu, nieustannie pływa na czołenku pomiędzy skrzyniami i podług potrzeby to nakłada kamienie, to z zbytecznego ciężaru uwalnia; a chcąc się przekonać o stanie fermentacji, wyjmuje czasami pojedyncze wiązki z skrzyń. Gdy moment ukończonéj fermentacji utrafiono, wyciągają skrzynie do portu z nadzwyczajną szybkością; wydobyty i zroszczony len ustawiają w kozły, a późniéj rozcielają go cienko na ścierni, gdzie powietrzem doskonale dosycha; a tak wyschnięty znów wiążą i w sterty dachem słomianym pokryte, układają.—Len belgijskim sposobem roszczony, wydaje 50% więcéj i o 50% lepszego lnu, od lnu zwykłym sposobem roszczonego. Jeżeli okoliczności sprzyjają, roszczenie trwa 6 dni, w przeciwnym razie może się przeciągnąć do dni 20.—Okolica koło *Courtrai* w Belgji, produkuje najcieńszy i najpiękniejszy len żwyż opisaną metodą; a chociaż w całéj Belgji tym samym sposobem len roszczą, żaden jednak len niezdoła wyrównać lnom z okolic *Courtrai* pochodzącym. Najjaśniejszy ztąd mamy dowód, że woda dobra wszystko stanowi w roszczeniu: rzeka *Lyss* bowiem, płynąca przez *Courtrai* w Belgji, jest może najbardziéj w całéj Europie sprzyjającą téj operacji. Przypiszmy zatém wodzie większą część téj chluby, która na rolników Courtraiskich spada.—Suszenie lnu odbywa się na wolném powietrzu, lub też w piecach i umyślnie do tego urządzonych suszarniach. Przez suszenie staje się łodyga kruchsza, i ułatwia podczas tarcia oddzielenie włókna od kostrzy.

Tarcie i suszenie po roszczeniu lnu, są bardzo ważnemi czynnościami. Znany jest powszechnie sposób zwykle używany tarcia za pomocą międlic i tarlic; również sposób trzepania za pomocą trzepaczek w różnych kształtach używanych; nie będziemy go przeto opisywali. Im lepiéj był len uroszczonym, tém więcéj i piękniejszego włókna wydzielamy z części drzewiastych łodygi. W tarciu i trzepaniu lnu najwięcéj się przyczynia zręczność robotnika do obfitości i cienkości lnu.

Metoda amerykańska Schenka.

System Schenka opiera się na roszczeniu lnu w wodzie ciepłéj. Już roszczenie w zimnéj wodzie było poprawką roszczenia na rosie; ponieważ roszcząc wodą, jeden przynajmniéj z warunków fermentacji, to jest wilgoć, dopełnionym został, niebędąc zawisłym od niepewnych wpływów powietrza atmosferycznego; roszczenie zaś w wodzie ciepłéj, czyni i drugi warunek fermentacji, czyli ciepło, niezawisłym od powietrza. W metodzie zatém Schenka, warunki roszczenia zawisły od samego człowieka, któremi podług nabytych doświadczeń władać może, a przy bacznéj czynności, ma skutek zapewniony, zyskując nadto na czasie i pracy. Gdy przedtém oczekiwano wyższéj temperatury miesiąca czerwca, i z tego powodu odkładano roszczenie do roku następnego, celem pozyskania dobrego włókna, dziś podług metody Schenka, możemy w każdéj chwili a nawet i w zimie przedsięwziąść roszczenie. Zwykłe roszczenie w zimnéj wodzie trwało przy okolicznościach sprzyjających sześć a przy mniéj sprzyjających do dwudziestu dni. Metoda Schenka rości się len w 60 godzinach w przecięciu, a mogąc rościć i w zimie, nieodrywamy rąk od gospodarstwa w porach roku najpilniejszych.

Prócz powyższych dogodności, z metody Schenka wynikających jest i ta, że produkuje się włókno najcieńsze z lnu całkiem dojrzałego, a nasienie lniane, które przy roszczeniu za pomocą zimnéj wody częściowo lub całkowicie przepadło, otrzymuje się w całości i zdrowe. Gdy podług metody w *Courtrai* używanéj, zbierają nasienia w wartości 20 do 26 fl. cm. z morga austr. doświadczenia kilkoletnie czynione w Irlandji wykazują, przy użyciu metody Schenka 52 fl. cm. wartości nasienia z morga austr. gdy ten nieustępuje bynajmniéj w dobroci przyrządzonemu podług metody w Courtrai używanéj, podług któréj chcąc w tym samym roku len rościć, i z niego pozyskać włókno piękne, rolnicy są przymuszeni zbierać len z nasieniem w stanie zielonkowatym: ztąd też poszło, że na korzyść włókna pięknego, poświęcano cały niemal zbiór siemienia. Przekonywamy się zatém, że metoda Schenka usuwa wszelkie przeciwności dla produkcji lnu niekorzystne; gdyż len może tak długo na polu pozostać, dopóki $^2/_3$ części łodygi nie pożółkły, a nasienie nabywszy koloru brunatnego, nie stwardniało. W takim stanie nitki włókniste są najmocniejsze, a nasienie nabywa największéj wartości. Słowem, przy takiém postępowaniu stajemy się władcami wszelkich czynności, produkując doskonałe nasienie, bez wyrządzenia krzywdy nitkom włóknistym.

Urządzenie roszczenia za pomocą ciepłéj wody jest tak tanie i pojedyncze, a postępowanie przytém całe tak łatwe do pojęcia i wykonania, że się zdaje być niepodobieństwem, by nie było w najkrótszym czasie w życie wprowadzone i upowszechnione.

Przyrządzenie lnu podług metody Schenka, odbywa się następującym sposobem:

Przed roszczeniem lnu, oddziela się nasienie od słomy za pomocą dwóch walców gładkich, pomiędzy które się dwa do trzech razy główki nasienne zapuszczają: główka krusząc się tym sposobem, uwalnia nasienie. Robotnik przy téj czynności trzyma len za korzenie i niedopuszcza zmierzwienia łodyg; spodni walec obraca się, wierzchni zaś działa tylko własnym swym ciężarem. Ciężar walca pozwala się tak uregulować, że tylko zgniata główki bez nadwerężenia nasienia. Nasienie tym sposobem wydobyte, przepuszcza się na młynku rafkami zaopatrzonym, który go najdokładniéj czyści. Len jednak przed tą operacją powinien być dobrze wysuszonym. Wymłóciwszy nasienie, przystępuje się do sortowania lnu w ten sposób, że się wiązki lnu rozwiązują i łodygi jednakiéj długości i tegoż samego koloru, osobno układają, a potém znów w snopki wiążą. Sortowanie jest czynnością ważną, ponieważ len różnéj jakości, to dłuższego, to krótszego czasu roszczenia wymaga. W końcu urzynają się korzenie roślin za pomocą machiny do sieczkarni podobnéj.

Roszczenie odbywa się w kadziach drewnianych zawierających w sobie przestrzeni 240 wiader austr. Kadzie są wyższe o 6 cali od wiązek lnu; ponieważ len w nich prostopadle stojący, na 6 cali wodą pokrytym być powinien. Kadzie mają dno podwójne; dno górne dziurami jest zaopatrzone i na niem ustawiają się wiązki lnu: a pomiędzy obydwoma dnami prowadzą się rury parowe, które wodę ogrzewają. W środku kadzi umieszczona jest rura, którą się woda wpuszcza do kadzi pod pierwsze dno, tak, że woda z dołu napełnia kadź, upust zaś wody znajduje się w krawędzi kadzi. W te kadki ustawiają się wiązki lnu pionowo z korzonkami uciętemi ku spodowi: wiązki zaś powinny być układane równo, lecz nie zaduszno, by je woda z wszech stron obejść mogła; poczém nakrywają się wiązki lnu dnem dziurawem, ciężkiem wiązaniem krzyżowém zaopatrzoném, by woda przypływająca, dna podnieść nie zdołała. Gdy kadź wodą napełniona została, udziela

się rurom tyle pary, ile jéj potrzeba by się woda w 8 godzinach do 26° Reaumura zagrzała. W niektórych zakładach wpuszczają poprzednio wodę do kadzi, celem opłukania lnu z nieczystości; wystrzegać się wszakże należy zostawiać len dłuższy czas w zimnéj wodzie, ponieważ oziębienie takie opóźnienie fermentacji za sobą pociąga. Gdy wodę do 26° R. rozgrzano, wypada ją dzień i noc ciągle w tym stopniu utrzymać, a w miarę oziębienia wody, przypuszczaniem większego promienia pary podnieść jéj temperaturę. Wszelka styczność samej pary z wodą byłaby szkodliwą, z powodu niejednostajnéj temperatury wody, zatém wypada tego unikać. Do roszczenia używa się wyłącznie miękkiéj wody. *(D. c. n.).*

Gipsowanie nawozu.

Tam, gdzie gipsu tanio i z łatwością dostać można, należałoby każdą świeżo z obory wyrzuconą warstwę nawozu natychmiast gipsem posypać; gdyż tym sposobem przeszkodzić można ulotnieniu się ammoniaku, a wiążąc go w gipsie, udziela się roli najwięcéj użyzniającego pierwiastku. Pan Puy-de Dome we Francji, posypuje codziennie gipsem pole owcami skoszarowane, przez co zbiory swe znacznie powiększył. Chcąc jednak z pożytkiem gipsować pole skoszarowane, wypada uważać, czy już rola sama przez się nie zawiera dosyć wapna w sobie, i czy nie jest za sucha; gdyż w takim razie gips nie jest roli pomocnym.

WIADOMOSCI HADLOWNE.

ZBOŻE.

Gdańsk 19 kwietnia. (H. Z) Zima naprawdę znów do nas zawitała. Mróz co noc kilka stopni dochodzi i śniegi spadły znaczne, choć koło południa dobrze stopniały. Ostatnich dni w ogóle sprzedano tylko 38 ł. pszenicy i 17 łasz. żyta. Pszenicę 127 funtową zbyto po 400 guld., 125—126 fun. po 396 guld. W stosunku do tych cen giełdowych notowania na targu miejskim także się obniżyły, i podać je można jak następuje: Pszenicę wysoko celną 130—134 funtową 70—74 srgr. szefel (zł. 28 do 29 gr. 15 korzec), dobrą 126—128 fun. po 65—68 srgr. 122—124 funtową po 57—60 srgr, szefel. Żyto 123—125 fun. po 58—60 srgr. 118—120 funt. po 53—56 srgr., jęczmień, duży 114—116 fun. po 45—48 srgr., mały 104—106 srgr. po 38—40 srgr., owies 25—28 srgr. szefel. Okowita wyraźnie spada i w końcu płacono ją po $22^{5}/_{6}$ do 23 tal. za wiadro. Na dzisiejszym targu i na giełdzie sprzedano dziś tylko 17 łaszt. żyta 122 fun. po 336 guld. Wkrótce spodziewać się należy że na tutejszéj giełdzie wystawią znaczną ilość zboża na sprzedaż, gdyż 3 b. m. blisko 1500 ł. pszenicy i 300 łasz. żyta, pod Toruniem z Polski przeszło.

Londyn 17 kwietnia. Dowozy wszelkiego gatunku zboża, mianowicie zaś obcego w tym tygodniu były małe niesłychanie. Na dzisiejszym targu i kupców jest mało i ruch prawie żaden. Wartość pszenicy nominalnie tylko podać można. Mąki także mało co odchodzi. Jęczmienia nie wiele kupują i staniał znacznie. Grochy stoją jak dawniéj. Owies dobrze się trzyma i czasami nawet płacą za niego wyższe ceny. Ładunków na okrętach nie kupują, oprócz kukurydzy i egipskiéj pszenicy, któréj dostać można po 28 szyl. kwarter. Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 46 szyl. kwarter (zł. 38 gr. 10 korzec), jęczmień 29 szyl. 11 pens. (złp. 24 gr. 28 korzec), żyto 33 szyl. (zł. 27 gr. 18 korzec); owies 19 szyl. 5 pens. (zł. 16 korzec). Groch 32 szyl. 7 pens. (złp. 27 gr. 2 korzec). Dowieziono z zagranicy w tym tygodniu: Pszenicy 240, jęczmienia 740, owsa 960 kwarterów.

Wrocław 20 kwietnia. Zima tu jak za dobrych czasów rozściela się. Zasiewom ozimym może to nie zaszkodzi, ale rzepaki ucierpią mocno, jeżeli mrozy dłużéj pociągną. Targ dzisiejszy jakiejś silniejszéj nabrał pozycji; wszystko lepsze ziarno rozchwytano prawie. Spekulanci prawda nie brali się do zakupów, ale za to na konsumcję wiele nabywaną i za doborowe gatunki pszenicy i żyta chętnie dawano i wyższe ceny. Jęczmień i owies także dobrze odchodził; o groch dopytywano się skrzętnie. Płacono: białą pszenicę po 55 do 64 srgr. szefel (złp. 22 do 25 gr. 15 korzec), żółtą 54 do 63 srgr., żyto 48 do 61 srgr. jęczmień 40 do 47 srgr., owies 23 do 32 srgr. a groch 55 do 62 srgr. szefel.

Okowita może cokolwiek spadnie, gdyż dużo jéj wodą dostawiono, i kontrakty na wiosenną dostawę zaczynają wchodzić w wykonanie; na miejscu ledwie dają $10^{1}/_{2}$ talara gotówką.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 21 kwietnia 1852 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%. .	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	$115^{3}/_{4}$	115
Polskie Obligacje Skarbu 4%	$86^{1}/_{2}$	86
„ Listy Zastawne	$96^{3}/_{4}$	$96^{1}/_{2}$
„ Listy Zastawne nowe. . . .	$96^{5}/_{8}$	$96^{1}/_{2}$
„ Obligacje Udziałowe	151	—
„ Obligacje 500 złotowe. . . .	$88^{1}/_{8}$	$87^{1}/_{2}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	$97^{1}/_{2}$	97
lit. B. 200 „ . . .	22	$21^{1}/_{2}$

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 23 kwietnia 1852 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	93—	—	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	92 –	85—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M. .	141	45—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6 –	39. –	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	99 —	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	—	—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	75—	75—	75	60 –
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	80 —	40—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	93 –	—	—	—
2. MONETY.					—
Imperjały	.	—	—	5 –	17—
Holender. dukaty nowe .	.	—	—	2	$97^{1}/_{2}$
ditto stare ważne .	.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie .	.	—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty .	.	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 zł.	.	—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.	.	—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.	.	86 –	50—	86 –	20—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100	.	15 –	5—	15—	$2^{1}/_{2}$
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	—	—	81—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	—	—	20—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp 100	.	—	—	4—	5—

Wartość kuponu kop. $20^{1}/_{2}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 12 (24) kwietnia 1852 r.—Starszy Cenzor, Radca Dworu L. T. Tripplin.